№ 120. Kraków 25 Maja — Środa. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 24 maja.

Gdyby nie ważność wypadków europejskich, w obec których polityka zachodnia względem Chin bardzo obojętną się w téj chwili wydaje, odjazd z Kantonu lorda Elgin i admirała lorda Seymour byłby niezawodnie bardzo zadziwił świat polityczny. Opuścili oni bowiem Chiny nie ułożywszy wcale kwestyj wynagrodzenia, ewakuacyi Kantonu, założenia nowych faktoryj, a co większa nie urządziwszy rzeczy najważniejszéj, to jest rezydencyi obcych pełnomocników w Pekinie. Traktat zawarty w Tiensin nie mało kosztował trudów, ludzi i pieniędzy; zdawało się że tak Anglii jak i Francyi zależało wiele na tém, aby był wykonany. Powtarzano ciągle przytém, że się na dobrą wiarę Chińczyków spuszczać nie można. Wypadki obecne nie były tak naglące zwłaszcza dla Anglii, aby miała puszczać na los szczęścia tak bliskie do osiągnienia korzyści. Owóż wytłómaczenie tego kroku znajduje się podobno w *Gazecie Pekińskiéj.*

Monitor chiński w numerze z 31go stycznia r. b. zamieszcza dekret cesarski, w którym gabinet pekiński zapowiada zmianę radykalną w systemie swéj polityki zewnętrznéj, i ogłasza z własnego popędu szczerość, przychylność a nawet serdeczność we wszystkich stosunkach z Europejczykami. Nic podobnego nie ukazało się dotąd z kancelaryi państwa Niebieskiego. Cesarz odrzuca od siebie i rządu wszelkie podejrzenia, aby nie miał dotrzymać podpisanych traktatów, potępia wszelkie postępowania władz przeciw znajdującym się w państwie Europejczykom, zaprzecza rozrzuconym po kraju nieprzyjaznym depeszom i rozkazom, ogłaszając je za podrobione, obiecuje surowo ukarać ich sprawców jako fałszerzy, i poleca jak najwyraźniéj swym urzędnikom, aby z zupełną prawością zastósowali się do przyjętych zobowiązań i do jego rozkazów.

Dokument ten jest tak stanowczy i wyraźny, iż tłómaczy po części odjazd lorda Elgina, za którego przykładem ma pójść niebawem i pełnomocnik francuzki p. Gros, zostawiając dalsze prowadzenie negocyacyj p. Bourbolon. Wszyscy ci dyplomaci są jak się zdaje przekonani, że wykonanie traktatu nie napotka już żadnéj przeszkody ze strony rządu chińskiego. Sir J. W. Bruce mianowany posłem do Chin, przybędzie tam podobno w tych czasach, aby zbierać owoce które przygotował lord Elgin.

A kiedy już zdobyliśmy się na tę w dziennikarskim zawodzie niezwykłą odwagę, aby w téj chwili Chinami czytelników naszych zajmować, dodajmy jeszcze wzmiankę o Kochinchinie. Wiadomo, że tam Francya wraz z Hiszpanią zrobiła wyprawę; że admirał Rigault de Genouilly zdobył Saigon ważną fortecę w królestwie Anama, że się gotował do zdobycia stolicy Hue. Utrzymywano, skoro tylko wybuchła wojna we Włoszech, że wyprawa kochinchińska odwołaną zostanie, zwłaszcza, iż wojska francuzkie znalazły tam dosyć silny opór, który wymagał wysłania nowych posiłków tak w okrętach jak w ludziach. Pogłoski o odwołaniu powtarzają się ciągle, dodając jeszcze o chorobie admirała Rigault. Zaprzeczają jednak niektóre dzienniki, dowodząc, że wyprawa ta nie jest tak znaczna, aby Francya porzucić miała odniesione już korzyści raczéj aniżeli wzmocnieniem tam sił swoich, zmusić cesarza Anamitańskiego do podpisania traktatu, warującego życie, mienie i prawa chrześcian, bo nie o co innego tam chodzi. Dziennik urzędowy milczy dotąd w tym względzie, zostawiając wolne pole domysłom na obie strony.

Korespondencya Czasu.

Mikulińce 20 maja.

(H. K.) W korespndencyi ze Lwowa umieszczonéj w 108 Nrze *Czasu* wyczytałem krótką i niezupełnie dokładną wzmiankę o realności w Tarnopolu nabytéj przez hr. Wiktora Baworowskiego, przeznaczonéj na budowę gmachu bibliotecznego; pospieszam więc niektóre błędne ustępy owéj relacyi sprostować w sposób następujący.

W ciągu lata 1858 nabył hr. Baworowski w Tarnopolu na ostatnim krańcu przedmieścia Smykowieckiego obok drogi murowanéj idącéj jednem ramieniem przez Skałat do Grzymałowa, drugiem do Podwołoczysk, około 17,000 sążni kwadratowych przestrzeni równéj lekko ku zachodnio-północnéj stronie pochylonéj. Plac ten leży na najwyższym punkcie Tarnopola i śmiało powiem, nie znam w całym obwodzie tarnopolskim piękniejszego widoku jaki się patrzącemu z najwyższéj pozycyi tego placu przedstawia. Prześliczny krajobraz od strony zachodniéj, miasto całe jak na dłoni, daléj piękny pałac Zagrobelski, wyglądający z pośrodka gęstych drzew włoskiego parku, jeszcze daléj szosa lwowska gubiąca się w gaju dębowym; ku południowi uroczą doliną wije się Seret nito wąż olbrzymi srebrno błękitnawą połyskujący łuską, i minąwszy młyn Petrykowski kryje się oczom widza w trzy ćwierci mili odległéj Berezowicy; a nakoniec ku północy pyszny staw tarnopolski około 1000 morgów przestrzeni zalewający, ujęty jakby w ramy pagórkami tu i owdzie gajami ozdobionemi, odbijający w swem zwierciedle wsie Białę, Rudkowce, Proniatyn i niknący w mgle ostatniego krańca horyzontu. Od wschodu tylko widok zasłoniony jałowy.

Ponieważ plac ten nietylko na pomieszczenie wielkiego gmachu, biblioteki, ale na kilku morgowy ogród, a więc nie mały jak twierdzi szanowny korespondent lwowski jest jeszcze za nadto obszerny i przytem tworzy nierówny czworokąt, właściciel zdecydował się odstąpić miastu na ogród publiczny około tysiąca kilkuset sążni kwadratowych; mylnem jest jednak twierdzenie jakoby już sprzedał; przeciwnie przyrzekł odstąpić pod *pewnemi warunkami* bezpłatnie. Równie błędną jest relacya, jakoby budowa gmachu bibliotecznego już w roku bieżącym rozpoczętą być miała, powolnem tylko a stałem dążeniem do celu, da się tak ogromne dzieło wykonać; oto jest zasada, któréj ile nam wiadomo, hr. Baworowski w zamierzonem przedsięwzięciu trzymać się myśli. To pewna, że w tym roku plan sytuacyjny jakoteż kilka szkiców mających służyć za podstawę głównego planu, który jak się zdaje za granicą wyrobionym będzie, wykończone być mają.

Pan Bauer hortolog lwowski ma zakładać ogród miejski i razem wytknąć plan przypierającego ogrodu bibliotecznego, tak ażeby obydwa ogrody i gmach biblioteczny wzajemnie się dopełniały i harmonijną tworzyły całość.

Poznań 22 maja.

Znów wieść bardzo głośna zapowiada niezwłoczne zwołanie pod broń całéj landwery, wzmocnienie garnizonów W. Księstwa, rozlokowanie nad granicą królestwa korpusu pomorskiego. O ile wieść ta jest prawdziwa, trudno wiedzieć, znane bowiem publiczności wypadki polityczne dni ostatnich, nie zdają się naglić do podobnego zbrojnego wystąpienia Prus. Jako powód podaje wielu, że to się stanie celem gotowości na różne ewentualności, z żołnierzem więcéj wyćwiczonym i starszym, z jakiego landwera się składa, młodość bowiem i nienawyknienie do trudów żołnierza liniowego, budzi obawę w przywódcach, czy w nagłéj potrzebie żołnierz liniowy odpowie oczekiwaniu. Co do nas, sprawdzenie téj wieści byłoby bardzo przykre dla naszych stosunków gospodarskich bo najprzód, wyludniłyby się wioski z najlepszych robotników w czasie, gdzie ich najwięcéj potrzeba, a powtóre spadłby wielki ciężar na powiaty względem dostawy koni i żywności do magazynów co z chwilą mobilizacyi landwery następuje; ostatecznie zaś goście z Pomorza, jak nas uczy doświadczenie, są najnieprzyjemniejszemi, jakich tylko mieć można.

Kwestya towarzystwa kredytowego, wciąż w zawieszeniu i jak się zdaje nie jest zamiarem rządu, z tego stadium wyjść na teraz pomimo, że to grozi ruiną posiadłości ziemskiéj w Księstwie, a to obu narodowości. Jak świat finansowy sądzi o nowym instytucie, najlepiéj świadczą kursa giełdowe berlińskie i Wrocławskie, w których pomimo sztucznych wysileń wszelkiego rodzaju, kurs 4% nowych listów na 74 notowany, gdy tymczasem listy naszego dawnego instytutu 3½ % jeszcze 79 stoją, ktoś wyrzekł, że nic bardziéj przekonywającego nad liczby, pomimo tego w tym razie nawet liczby nie są w stanie sprowadzić z błędnéj drogi, na którą ta sprawa przez drobiazgowe miejscowe niechęci wprowadzoną została.

Publiczność nasza, acz w téj chwili bardzo nieliczna w Poznaniu, wielce się cieszy i używa przyjemności, tak rzadkiéj u nas, z posiadania sceny polskiéj. Gdy jarmark wełniany, interesa Sto-Jańskie, liczniéj zgromadzą mieszkańców wiejskich do Poznania, teatr krakowski i lepszych interesów i jeszcze większego udziału spodziewać się może.

Z nowych publikacyj, Żupański wydał „Pamiętniki Wilczka i 5ciu synów jego,“ opowiedziane przez L. P., których część drukowaną była jako fejleton *Gazety W. Ks. Poznańskiego,* a które wielce zajmowały publiczność; Antoni Bronikowski, znany nasz filolog, wydał tłomaczenie pierwszych ksiąg Odyssei, z wiernością i głęboką znajomością języka greckiego i wszelkich jego piękności.

Obiad publiczny, na cześć deputowanych naszych, odbędzie się na dniu 9 czerwca i jak się spodziewano będzie podobno nadzwyczaj licznym.

Paryż 20 maja.

E. Wielka księżna Katarzyna rosyjska wraz ze swym małżonkiem księciem Meklemburско-Strelickim bawi tu od wtorku. Wracając z Włoch obrała drogę na Paryż, na wyraźne, jak mówią, żądanie Cesarza rosyjskiego. Przybywszy dnia 17 wieczorem zajęła apartamenta przygotowane w Tuileryach w pawilonie Marsan. Będąc zmęczona podróżą obiadowała u siebie z hr. Kisielewem i nie ukazała się na wieczornem zebraniu u Cesarzowéj, na które się w znacznéj zgromadzili liczbie senatorowie i deputowani. Rejentka z każdym z nich po kolei rozmawiała, tak jak to Cesarz zwykł czynić. We środę Wielka księżna wraz z księciem i z osobami swego orszaku obiadowała u Cesarzowéj, po obiedzie udała się na operę. Pobytu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOTATKI WSPOMNIEŃ z życia Adama Mickiewicza.

(Dokończenie).

Po odjeździe Domejki do Ameryki, Adam wziął mieszkanie przy ulicy St. Nicolas d'Antin i tam napisał pięć pierwszych pieśni *Pana Tadeusza*, a kiedy druk téj epopei rozpoczęto, przeniósł się na ulicę Sekwańską, aby być bliżéj drukarni i Bohdana Jańskiego, któremu głównie poruczył jego korektę. W roku 1834 powziął myśl ożenienia się z Celiną Szymanowską. Poznał był ją w czasie swego pobytu w Petersburgu. W jéj imionniku pisał 1829 r. ów wiersz: „Zaczyna się werbunek.....“ a teraz żądał jéj ręki. Celina w odpowiedzi na list Adama oznajmuje, że mu ją chętnie ofiaruje i zaraz do Paryża przyjeżdża.

Zdaje się, że rodzina Wołowskich najwięcéj przyczyniła się do skojarzenia tego małżeństwa. Staraniem zacnéj pani Wołowskiéj, żony zmarłego deputowanego na sejm polski, urządzone przy ulicy Pepiniére mieszkanie, przyjęło w sierpniu 1835 nowożeńców, którzy zaraz na wiosnę 1836 roku odjechali do Daumont, gdzie p. David d'Angers ofiarował im swój domek wiejski.

W jesieni wyjechał Adam do Lauzanny dla objęcia katedry literatury łacińskiéj, a żona z dziatkami mieszkała przy ulicy Val de Grâce i tu po raz pierwszy objawiła się jéj choroba będąca odtąd przez lat kilka powodem i źródłem bolesnych cierpień i udręczeń dla Adama. Pospieszył z Lauzanny, dziatki zostawił w dawném mieszkaniu a sam z żoną zamknął się w ustroniu na polach Elizejskich. Odosobnienie zupełne i wpływ moralny zatrzymały dalszy postęp choroby, i jak tylko Celina zdawała się być uleczoną, zabrawszy ją i dzieci wrócił następującego roku do Lauzanny, zkąd rychło powołany został na profesora literatury słowiańskiéj w kolegium francuskiém.

Rozpoczęcie kursu miało miejsce 22go grudnia 1840 r. Zbliżał się dzień imienin Adama. Jeden z jego przyjaciół zaprosił do siebie liczne grono znajomych, aby powitać wracającego Adama i powinszować mu nowo zdobytego wieńca. Szczegóły téj pamiętnéj biesiady zakończonéj improwizacyą Adama, opisał wiernie w swoim czasie korespondent pisma które podtenczas wychodziło w Poznaniu. Mniéj dokładnym jest opis pana R. Z. umieszczony w Dodatku do *Czasu,* bo ja jako obecny na zgromadzeniu pamiętam dobrze, że owa improwizacya wywołana była przez Juliusza Słowackiego, a nie Juliusz odpowiadał na nią. Po słowach Adama nastąpiło takie wzruszenie, taka jedność myśli i serc, że nikomu na myśl nieprzyszło, rozbierać je i dla tego też nikt ich niezapamiętał, prócz owéj rady danéj poecie, wskazując na serce:

Dla poety jedna tylko droga... ztąd do Boga.

W r. 1842 wróciła słabość Celiny — umieszczona w domu zdrowia w Vanvres a Adam mieszkał przy ulicy d'Amsterdam Ner 44. Tam go w lipcu nawiedził Andrzéj Towiański i pierwszy za granicą powitał go pozdrowieniem polskiém: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Te wyrazy silnie uderzyły Adama, przypomniał sobie, że pisząc część trzecią Dziadów miał przeczucie spotkania „w uczonych i rozumnych tłumie, męża który więcéj od nich umie, że pozna go po tém, iż powitany będzie w Imie Boże“ i ten fakt połączony z zaręczeniem dotrzymaném przywrócenia do zdrowia choréj Celiny, był główną podstawą zawiązanego stosunku z p. Andrzejem, który trwał mimo wielu doznanych przykrości, aż do r. 1846 właśnie do chwili kiedy towarzysząc Adamowi w podróży do Zurich, słuchałem opowiadającego niektóre szczegóły o jego życiu, a dzisiaj dla pamiątki spisane.

W r. 1847 wyjechał Adam do Rzymu, gdzie przepędziwszy jakiś czas w czynném życiu, wraca do Paryża, jest głównym pisarzem dziennika *la Tribune des Peuples.* Za prezydencyi dzisiejszego Cesarza Napoleona III mianowany bibliotekarzem w arsenale. W r. 1855 w marcu przypadła śmierć Celiny — w jesieni tegoż roku wyjechał na wschód i dnia 26go litopada z cholery umarł w Konstantynopolu. O ostatnich jego chwilach czytelnicy *Czasu* mieli dokładną wiadomość z umieszczonych ówczesnych korespondencyj.

L***

Biblioteka Warszawska z maja umieściła list Odyńca pisany do Wójcickiego, w którym znajdujemy objaśnienie do listów Mickiewicza drukowanych w grudniowym zeszycie *Dodatku do Czasu* z r. 1858.

Podajemy ten list dosłownie:

„Muszę powiedzieć słów kilka o liście Adama, z Moskwy dnia 3 kwietnia 1828 r. do Tomasza Zana pisanym, do czego i sam niejako wzywasz mnie w przypisku i prawda mnie obowiązuje.

„W ogólności jestto rzecz śliska ogłaszać poufne przyjacielskie listy, skoro w nich są wzmianki o trzecich osobach, mogące być pojęte dwuznacznie lub tłumaczone opacznie, bez świadomości bliższych pomiędzy niemi a piszącym stosunków lub poprzednich okoliczności, które dopiero w prawdziwém je świetle stawiają. Nowym tego dowodem jest ów list wyżéj wspomniany; z czego się pokazuje, jak wielu prawie wszystkich wzmiankowanych w nim przyjaciół i kolegów swoich, Mickiewicz po przezwisku przezywa. Trzeba albowiem wiedzieć, że w naszym niegdyś braterskiem uniwersyteckiem gronie, jak zwykle bywa wszędzie w koleżeńskiem życiu młodzieży, przezwiska zastępowały prawie dla wszystkich miejsce ich rzeczywistych nazwisk. Przezwiska zaś te, albo były przekręceniem ich imion własnych, albo się odnosiły do pewnych własności osób, albo nakoniec z przypadkowych okoliczności wynikły. Tak np. Zan zwał się *Arcy*, Budrewicz *Budrys* (ztąd i tytuł ballady: „Trzech Budrysów“), Łoziński *Szerok*, Ignacy Domejko *Żegota*, Aleksander Chodźko po prostu *Oleś* itp. Mnie zwano powszechnie *Telemakiem*, dla tego, że mieszkałem razem i byłem pod specyalną opieką *Czeczota*, który był dla wszystkich *mentorem*. Wspomnione w owym liście przezwiska, do których objaśnienia mnie wzywasz, są: *Nufr*, Onufry Pietraszkiewicz, zwany inaczéj *Białowąs*, *Itydatull*, *Jan Hejdatel* (nie Jerzy jak mylnie wyczytano), albo Jeżovius, Józef Jeżowski, komentator Horacyusza, nakoniec *Krzywousty*, *Kudrawy Maryan*, Maryan Piasecki uczony prawnik, lubiony i szanowany przez wszystkich, czynny ciągle i uczynny dla wszystkich, jeden z najbliższych przyjaciół Mickiewicza i zwykły jego plenipotent. Przezwisko swoje był winien skrzywionym nieco ustom i z natury kędzierzawym włosom. Ale wszystkie te przezwiska, bardzo słusznie wydrukowane kursywą, nic w sobie na pozór obrażającego nie mają. Inaczéj się rzecz ma z przezwiskiem p. Dominika Chodźki, znanego i szacowanego powszechnie literata, niegdyś miłego

nad dni cztery przedłużyć tu nie będzie mogła, będąc bliską rozwiązania. Rejentka nie towarzyszyła W. księżnie do teatru, lecz po skończonem wieczornem zebraniu do późnéj w nocy godziny pracowała z ministrem spraw zagranicznych. Nie na samym tytule rejentki poprzestaje Cesarzowa, lecz się zajmuje z gorliwością sprawami państwa. Trzy razy w tygodniu przewodniczy radzie ministrów i podziwiają łatwość z jaką pojmuje przedmioty poddane pod naradę i rozstrzygnienie. Lecz najchętniéj i z dokładniejszą znajomością rzeczy trudni się polityką zewnętrzną, Cesarz bowiem zwykł był zaznajamiać ją z jéj biegiem i udzielał jéj zawsze otrzymywane doniesienia dyplomatyczne. Znaczna część czasu rejentki zapełniona jest teraz odbieraniem i odczytywaniem licznych depesz telegraficznych i raportów, które ze wszystkich stron ją dochodzą. Od Cesarza po trzy i cztery depesze dziennie odbiera. Ostatnie były z Alessandryi datowane. Pogłoska o oddaleniu z ministerstwa marynarki admirała Hamelina i mianowaniu go kanclerzem legii honorowéj nie sprawdza się. Zdaje się, że żadna zmiana ministeryalna w tym czasie nie nastąpi. Obawy duchowieństwa i katolików francuzkich, ażeby wśród obecnych zawikłań prawa stolicy apostolskiéj uszczerbku nie poniosły, uspakajają się powoli. — Rząd cesarski przy każdej wydarzonéj sposobności objawia dla nich uszanowanie i mnoży zapewnienia, że ich ani nadweręży, ani nadwerężyć nie da. — Jest tu (taić nie można) stronnictwo nieprzyjazne władzy papiezkiéj, które cieszy się nadzieją osłabienia jéj, i którego niejako organem stało się dzieło p. About, do odpowiedzialności sądowéj przez rząd pociągnięte, lecz silne przekonanie i wola Cesarza zdoła powściągnąć zamiary tego stronnictwa i wśród tak trudnych okoliczności niepodległość Ojca świętego w całości zachować, tak, aby zmiany w rządzie świeckim w przyszłości zaprowadzone, były tylko woli jego wypływem.

Administracya doków Napoleońskich udała się do ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby ją upoważnił do udzielenia austryackim kupcom zapewnienia, że na ich rachunek złożone w składach jéj towary szanowane będą. Minister jéj odpowiedział na piśmie „że nietykalność własności prywatnéj w czasie wojny dostatecznie jest zawarowaną prawem międzynarodowem i postanowieniem cesarskiem, które dozwala poddanym austryackim trudnić się daléj na terytoryum cesarstwa czynnościami handlowemi, że przeto nowe w tym względzie oświadczenie byłoby zbyteczne.“ — Co zaś do przebywania dalszego we Francyi za paszportami austryackiemi, to jak wiadomo jest dozwolonem. Osoby chcące się chwilowo oddalić i znowu wrócić, będą musiały zgłosić się po wizę paszportową do legacyi francuzkiéj w miejscu dokąd się udadzą. Ta odwołać się powinna do ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu, które udzieli lub odmówi żądanego pozwolenia powrotu.

Wiedeń 23 maja. Z powodu zajęcia telegrafów rozsyłane będą odtąd kursa giełdowe niektórych tylko ważniejszych efektów giełdowych i dewiz zagranicznych.

— J. C. Mość potwierdził na dniu 16 b. m. „Instrukcyę względem administracyi armii ruchoméj i jéj organów,“ któréj trzeci rozdział mówi o „środkach administracyjnych w razie wkroczenia armii do kraju nieprzyjacielskiego.“ Z rozdziału tego podają dzienniki wiedeńskie następny ustęp: „Skoro armia czynna wkroczy do kraju nieprzyjacielskiego, i zajmie znaczną jego przestrzeń, dowódzca armii starać się będzie, wodze rządu centralnego wziąść natychmiast w swoje ręce, dopóki J. C. Mość nie zamianuje pełnomocnika swego. O ile szczególne okoliczności nie nakażą inaczéj, istniejące władze krajowe utrzymać należy tymczasowo, podział polityczny i sposób administrowania pozostawić bez zmiany, a osobliwie upoważnić władze sądowe do dalszego wymierzania sprawiedliwości. Równocześnie należy położyć areszt na wszystkie kasy rządowe i na majątek skarbowy, wszystkie wpływy dochodów publicznych skierować do kas wojennych na rzecz armii, i kazać sobie przedłożyć rachunki z dochodów i wydatków. Również należy zebrać wszystkie daty odnoszące się do rzeczywistego stanu kraju, jego zasobów i źródeł. Po zebraniu takich notat, należy bezzwłocznie wejść w porozumienie z rządem tymczasowym zajmowanego kraju nieprzyjacielskiego, aby to co potrzebne dla armii pod wszystkiemi względami i unikając, o ile można, wszelkiej dalszéj pomocy ze skarbu austryackiego, mogło być w kraju zajętym dostarczane, oznaczywszy to dokładnie według planu zapewniającego przepisane dostawy, iżby o ile się da, jak najprędzéj zaniechać kroki rekwizycyi. Jeżeli jaka dostawa została postanowioną, natedy pełnomocnik sprawujący rządy cywilne ma polecić władzy miejscowéj, aby takowa rozpisała dostawę, rozpisanie to okazała, przyczém należy ją uczynić odpowiedzialną za sprawiedliwy i stósowny rozkład, i podać do wiadomości publicznéj sposób postępowania w téj mierze. Jeśliby w kraju zajmowanym wypadło postanowić nadzwyczajną kontrybucyę pieniężną, rozłożenie takowéj i ściągnięcie odbywać się winno na tych samych zasadach. Jeneralna komenda armii wydając rozporządzenia administracyjne w zajmowanym kraju nieprzyjacielskim, ma mieć na baczeniu, aby wszystkie jéj rozporządzenia zmierzały o ile można, do oszczędzania kraju zajmowanego, a nawet zastósowania się do narodowych pojęć i opinii publicznéj.“

— *Gazeta Wiedeńska* zbija pogłoski obiegające o nadużyciach, jakich się miał dopuścić w Leoben pierwszy batalion ochotników wiedeńskich. Zapewnia ona, że postępowanie żołnierzy tego oddziału było zupełnie zadawalniające, że najlepszy duch ich ożywiał; a zatém że wszystkie wieści o nadużyciach przez nich popełnionych i o wymierzonych z tego powodu karach, są zupełnie zmyślone.

— Temi dniami wyszło rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości i handlu, tyczące się zaprowadzenia i uporządkowania w postępowaniu ugodnem w przypadkach upadłości handlowych. Każda firma zaprotokółowana kupiecka lub rękodzielna może w potrzebie korzystać z tego prawa, które ma zastąpić brak umyślnych trybunałów handlowych i usunąć o ile można sprawy upadłości z pod kompetencyi zbyt powolnego postępowania zwykłą drogą sądową. Rozporządzenie to nie odnosi się do krajów węgierskich, gdzie tymczasowo zaprowadzono odrębne postępowanie w upadłościach, tudzież do krajów włoskich, gdzie francuzki kodeks handlowy obowiązuje. Prawo to nowe odnosi się nie tylko do *przyszłych* upadłości, lecz i do tych, które przed ogłoszeniem onego zdarzyły się, o ile konkursowe postępowanie nie rozpoczęło się. Na zasadzie nowego prawa, w razie niemożności wypłacenia się, dłużnik winien się zgłosić bezzwłocznie do sądu i złożyć bilans swój. Jeżeli dłużnik lub jeden z wierzycieli zażąda postępowania ugodnego, natedy lubo poczynione być mają wszystkie kroki, aby zabezpieczyć cały stan czynny na rzecz wierzycieli, lecz zamiast odrazu oddać sądowi całéj inwentarz upadłości i czekać aż kiedyś po zrealizowaniu onego dostanie się coś wierzycielom, wolno jest tymże przystąpić do ugody i poprzestać na umówionem dobrowolnie zaspokojeniu swoich pretensyj. Jeśli ugoda nie przyjdzie do skutku, wówczas postępowanie konkursowe rozpocznie się zwykłym trybem. Sąd wyznacza kuratora upadłości i reprezentantów masy upadłéj. W ogóle prawo to zbliża się więcéj do francuzkiego, a za szczególnem pozwoleniem ministra było już w kilku szczególnych przypadkach użyte jeszcze przed ogłoszeniem onego i okazało się być dogodnem obustronnie.

Rosya.

Donieśliśmy już dawniéj o zdobyciu przez wojska rosyjskie z armii kaukaskiéj a mianowicie przez korpus Jewdokimowa w dniu 13 kwietnia jednéj z ufortyfikowanych siedzib Szamyla, Wedenia, położonéj na północnym stoku gór Andyjskich wśród niedostępnych jarów i wąwozów. Przedstawiliśmy zarazem, iż ważność i wpływ tego czynu wojennego na dalsze koleje wojny kaukaskiéj, czynu, w którym obiedwie strony dowiodły wielkiego męstwa i wytrwałości, nie jest tak wielkim, jak go przedstawiają niektóre dzienniki; a wtenczas jedynie mógłby być wpływ ten stanowczy, gdyby się było powiodło Rosyanom wraz z aułem Weden wziąść Szamila. Takich albowiem ufortyfikowanych aułów i niedostępnych a ważnych stanowisk jest mnóstwo wśród gór Kaukazu, a jakkolwiek Weden panuje nad pewnym okręgiem stoku gór Andyjskich, okręg ten jednak nie jest bardzo wielki.

Opis jednak oblężenia i szturmu Wedenia, chociaż w raporcie rosyjskim sucho i jednostronnie skreślony, dorzuca rys jeden dla utworzenia sobie obrazu téj zaciętéj wojny kilkodziesięcioletniéj, wiedzionéj to na śniegiem okrytych gór szczytach, to w niedostępnych jarach i wąwozach przez wytrwałą i bitną armię przeciw walecznemu narodowi, broniącemu bohatersko swych siedzib i niepodległości.

Korpus jenerała Jewdokimowa działający w Czeczni i posuwający zabory rosyjskie coraz głębiéj w góry bardzo wolno lecz ciągle, fortyfikując każdą zabraną piędź ziemi, aby ją utrzymać, bijąc za sobą i przed sobą drogi jużto aby swe zabory przystępnemi uczynić, jużto aby się módz posunąć naprzód, — podsunął się na początku marca pod auł czyli ufortyfikowaną wioskę czeczeńską Weden, leżącą wśród niedostępnych jarów i gór szczytów, w stanowisku silném od natury a umocnionéem przez sztukę. Równocześnie aby rozdzielić waleczne hufce Szamila, zgromadzone na obronę Wedenia, wódz armii kaukaskiéj książę Borjatyński polecił jenerałowi Wrangel, dowodzącemu korpusem w Lezgii działającym, zebrać korpus i uderzyć z drugiéj strony na inny powiat Czeczni, aby na jego obronę odciągnąć z pod Wedenia część sił Szamyla. Gdy więc jenerał Wrangel wykonywał na czele kilkunastu tysięcy ten dywersyjny atak na powiat Czeczni nad rzeką Jaryk-Su, jenerał Jewdokimow podszedł jeszcze na początku marca pod Weden. Miesiąc jednak blisko czasu strawić musiał na budowie dróg i warowni, któremiby sobie zapewnił przystęp i zasłonił wojsko; a gdy jedna część 20-tysięcznego korpusu jego blokowała Weden, druga część przerąbywała drogi, wznosiła szańce i zasieki. Podawszy te objaśnienia, przytaczamy dosłownie ustęp z raportu rosyjskiego:

„Obwarowany auł Weden, będący w ciągu ostatnich lat 14stu rezydencyą Szamila, leży na prawym brzegu lewéj odnogi Chułchułau, przy wyjściu jéj z leśnego i prawie niedostępnego wąwozu; strony zachodnia i wschodnia aułu zasłonione stromemi urwiskami parowów, obwarowane są oprócz tego zasiekami z opłotów i koszów nasypanych ziemią; gdzieniegdzie zaś wbite są palisady. Strona północna obrócona ku polanie Wedeńskiéj, ufortyfikowana jest dwoma równoległemi zasiekami z gliny, w odległości 3ch do 5ciu kroków jedna od drugiéj. Zasieka zewnętrzna osłonięta opłotem i uwieńczona koszami szańcowemi w dwa rzędy (1½ arsz. średnicy) zasypanemi gliną i kamieniami; przerwa między zasiekami założona belkami, faszyną z 7m rzędów, zasypaną z wierzchu ziemią. Na kątach północno-wschodnim wybudowane są bastyony takich samych profilów, flankujące parowy i rów przodowéj ściany. W odległości od czterdziestu do 50ciu sążni od północnéj ściany warowni, wązka przestrzeń między parowami przerznięta jest drugim głębokim i szerokim rowem, flankowanym z reduty Nr. 1szy. Z zachodniéj strony Wedeniu ciągnie się pasmo wzgórz, stopniowo zniżające się od wierzchołka góry Lenia-Kort i oddzielone od aułu parowem. Wierzchołki tego pasma zajęte były przez sześć oddzielnych redut, o profilach nader silnych, z których każda mieściła od 500 do 600 ludzi załogi. Na komunikacyach między redutami wzniesione jeszcze były roboty pośrednie. Reduty Nr. 1szy i 2gi były uzbrojone każda działem polowém. Najsilniejszą ze wszystkich redut była dolna, leżąca na jednéj wysokości z północną ścianą Wedeniu. Reduta ta, broniona przez Andyjców, składała się z trzech oddzielnych, nader nieprawidłowych budowli, połączonych między sobą krytemi chodnikami. Ściany tych budowli, otoczone szerokiemi i głębokiemi rowami, składały się z glinianych zasiek (miejscami grubości do 8 kroków), pokrytych zewnątrz grubym opłotem i uwieńczonych w dwa rzędy koszami szańcowemi (do 2ch arszynów średnicy) zasypanych gliną i kamieniami. Z wewnętrznéj strony zasiek urządzone były blindaże dla pomieszczenia załogi. Podług najumiarkowańszych zeznań, 14tu naibów, broniących Wedeniu, miało razem około 7000 Tawlińców; połowa ich składała załogę aułu, a druga była rozdzielona po redutach. Kluczem pozycyi nieprzyjacielskiéj była reduta Andyjska. Ze stratą jéj nieprzyjaciel tracił możność trzymania się w aule, z drugiéj zaś strony, po zajęciu téj reduty, wojska oblegające mogły być rozlokowane z większą koncentracyą i zyskiwano możność oddzielenia osobnéj kolumny dla zajęcia góry Lenia-Kort; przyczém odciętoby jedyną, jeszcze swobodną komunikacyę nieprzyjaciela z Andyą.

„Na téj zasadzie, za pierwsze zadanie w przedsiębranem oblężeniu, położyłem sobie zajęcie reduty Andyjskiéj. Dla blokady i oblężenia Wedeniu wyznaczyłem, pod ogólną komendą pomocnika mego jenerał-majora Kemferta, 13½ batalionów, rozdzielonych na trzy kolumny oblężnicze i dwie rezerwy. Prawa kolumna fligel-adjutanta pułkownika Czertkowa, z 3ch batalionów pułku Kuryńskiego, obsaczała 18go (29go) marca, jak to już donosiłem, Weden ze strony zachodniéj, i rozpoczęła przykopy, aby zbliżyć się do parowu lewéj odnogi Chułchułau. Uważałem za potrzebne na brzegu tego parowu założyć bateryę, którąby mogła ostrzeliwać ogniem kartaczowym zachodnią pochyłość grzbietu góry, na któréj były wzniesione reduty, i tym sposobem nie dozwolić załodze aułu pomagania redutom. Średnia kolumna jenerał-majora barona Rozena, z 2½ batalionów powinna była podejść jak można najbliżéj do reduty Andyjskiéj z frontu, i założyć przeciw niéj bateryę wyłomową. Lewa kolumna jenerał-majora Ganeckiego, 4 bataliony i 4 działa miała zleconém otoczyć Weden ze strony wschodniéj i przeciąć nieprzyjacielowi bliskie i najlepsze drogi, prowadzące do Andyi i Iczkieryi. Pochyłość wschodniego spadku wzgórza, na którym znajdowały się reduty nieprzyjacielskie, nie dozwoliła z téj strony na wykonanie przykopów i założenie bateryi. W rezerwie pomiędzy prawą i środkową kolumną, w parowie lewéj odnogi Chułchułau, postawiono: 1szy batalion Gruzyńskiego grenadyerskiego i 1szy batalion Białostockiego piechotnych pułków, na komunikacyi kolumny środkowéj z lewą, jako rezerwę, postawiono dwa bataliony Bielawskiego pułku piechoty, na zwaliskach Dychny-Weden. Kierujący robotami w prawéj kolumnie, sztabs-kapitan gwardyi Szwanebach, 26go marca (7 kwietnia) doprowadził przykopy na od-

---

kolegi i przyjaciela nas wszystkich, a razem i Mickiewicza, o którym on zawsze, a zwłaszcza z powodu wspólnego pobytu w Moskwie, z przyjaźnią i szacunkiem wspominał, i pod wpływem tychże samych, a nie innych uczuć, pisząc o nim do Tomasza Zana, nazwał go po uniwersyteckim przezwisku i czynił alluzyą do okoliczności, zkąd owo przezwisko powstało. Tymczasem przezwiska nawet tego nie wydrukowano kursywą, a nieświadomy rzeczy czytelnik, mógłby je wziąść łatwo za wyrażenie osobistéj a nieprzychylnéj o nim opinii piszącego. Owoż sprostowanie tego błędu jest celem niniejszego mojego listu; aby zaś to uczynić, muszę, jak mówi przysłowie, zacząć znów z całkiem innéj beczki, aby rzecz należycie objaśnić.

Lucyan Siemieński był dobrze poinformowany, gdy pisząc o życiu młodzieży uniwersyteckiéj w Wilnie, za czasów Mickiewicza, powiada: „Lecz nietylko w saméj dziedzinie sztuki dokonywało się przeobrażenie. Jakby dotknięte czarodziejska rószczką, serca młode zaczęły się pozbywać *splesniałéj kory*, kochać jak Gustaw, jak on sentymentalizować i jak on podnosić kobietę, postawioną zbyt nisko ironią materyalnego i filozoficznego wieku, do ideału, w jakim jaśniała w epokach rycerskich. Każdy zwolennik romantycznéj szkoły musiał mieć swoję Beatrycze lub Laurę; z tém się wiązał i wybitny zwrot do spirytualizmu, czyli połączenia świata widomego z niewidomym, bo też i nie byłoby poezyi natchnionéj bez religijnego uczucia. Tak po woni kadzideł, odgadniesz nabożeństwo w świątyni.“

Piękne te słowa, godne swego autora, są wiernym obrazem uczuć wszystkich ówczesnych w ogólności kolegów naszych, hołdujących w rzeczywistości zasadom Platona, a w marzeniach i wyobraźni nie mogę z Siemieńskim powiedzieć, że Gustawa, a z obawy opacznego pojęcia słów moich, nie chce mi się powiedzieć, Don-Kiszota. Że mi się jednak to imię gwałtem wciska pod pióro, czuję, że powinienem przynajmniéj myśl w tém moję dokładniéj oznaczyć.

Kochać jak Gustaw, to jest dręczyć się i umierać z miłości, nie było rzeczą bardzo do naśladowania nęcącą, to też nikt jéj bardzo nie naśladował. Ale żeby nie wzdychać przecież na wiatr do ideału z obłoków, i mieć przecież na ziemi wiersz do kogo napisać; prawdą jest, że każdy szukał, i znalazł nakoniec niekoniecznie *Laurę* lub *Beatrycze*, ale przynajmniéj *Dulcyneę*, to jest damę swych myśli, która częstokroć ani tych westchnień, ani nawet tych wierszy nigdy nie słyszała. Piszącym wszakże dosyć było na tém, że je pisali, że mieli przecież pewny cel marzeń i przechadzek po ulicach, przed temi albo owemi oknami, po tym lub owym bulwarze, albo ogrodzie. Była więc to sobie zazwyczaj bardzo niewinna rozrywka, zgoła nie zawadzająca nikomu, oprócz kilku starszych sensatów, którzy zamiast westchnień i marzeń, radzili raczéj młodszym książkę i naukę, a zamiast owych miłych przechadzek, regularniejsze uczęszczanie do sal lekcyjnych, choćby nawet w spacerowych godzinach. Gderacze ci po największéj części byli to matematycy, albo prawnicy, o których nam niewiele chodziło. Ale że i p. Dominik Chodźko, literat, nawet poeta, tylko że wiekiem nieco starszy od nas, trzymał także ich stronę; apostazya ta była dla nas bardziéj dotkliwą i za każdem spotkaniem dawała powód do dysput, w zapale których w zamian za tytuły wietrzników, trzpiotów, próżniaków i tp. których nam p. Dominik nie szczędził, odpłacaliśmy mu nawzajem tytułami pedanta, nudziarza i td. aż nakoniec na *kapucynie* stanęło. Powodem do tego przezwiska, oprócz kaznodziejskiego tonu admonicyi p. Dominika, był i ubiór ciemno-bronzowego koloru. Że zaś p. Dominik był trochę większéj od nas objętości, a przytém zażywał tabakę, którą się nieraz osypywał; do wspomnionych wyżéj rzeczowników, dodawały się często epitety, właśnie w liście Mickiewicza użyte. Mickiewicz bowiem był częstym świadkiem tych dysput, wraz z *Arcym* i *Mentorem*, którzy z wieku, nie chcąc brać strony młodszych, a sumiennie nie mogąc starszych, byli zazwyczaj neutralnemi tylko słuchaczami i nieraz uśmieli się serdecznie.

Łatwo więc pojąć, że Mickiewicz w liście do Zana, cytując to przezwisko *kapucyna*, z dodaniem łączącym się z niem epitetów, chciał w nim obudzić wesołe owych czasów wspomnienia. Jak zaś dalece szczegóły ich nawet pamiętał, dowodzi najlepiéj wyraz *rozhłuzdac*, wyjęty z żartobliwego wiersza, czyli tak zwanego u nas *jambu*, który miły nam wszystkim, i wesoły towarzysz nasz, *Antoni Frejent*, przeciwko owym właśnie sensatom napisał. W wierszu tym, pamiętnym dla nas wszystkich, była strofa:

„I kapucyn próżno wróży,
Że nas ogórkiem obuzda:
Wprzód nim on nas zakapturzy,
Kupid i jego *rozhłuzda*.“

Kiedy zaś Czeczot napisał śliczną swą piosnkę, dotąd śpiewaną na Litwie:

„Co to starzy za waryaci,
Mówią bez przyczyny,
Że czas młody źle się traci,
Bawiąc u dziewczyny!“

A kończącą się tą strofą:

„Bajcie sobie stare dziady,
Co się wam zamarzy,
Posłuchamy waszéj rady,
Jak będziemy starzy.“

Ja naówczas posłałem zaraz tę piosnkę p. Dominikowi, z dodaniem mojego *jambu*, który nie spodziewałem się nigdy, aby miał być drukowany, ale który przytaczam tutaj, jako dokument w téj sprawie:

„Na! masz! czytaj kapucynie!
Co tu pisze o dziewczynie
Nie wartogłów, ani trzpiot,
Ale mentor mój, Czeczot!
Lepiej świadom rzeczy tych,
Niż zatabaczony mnich,
Co w kapturze siedząc w celi,
Nosem gmyra w tabakierce:
„Miej serce i patrzaj w serce!“
A obaczysz gdzie anieli.

Nie pamiętam co mi na to odpisał p. Dominik, wiem tylko, że była odpowiedź i to wierszem, która też w swoim czasie między przyjaciołmi krążyła. Ale że p. Dominik w ogólności nie był ochoczy do pióra i przy bogatych zasobach nauki czas i zdolności swoje wolał raczéj obowiązkom realnego życia, niż literackim pracom poświęcać: ztąd właście ściągał nieraz zarzuty i upomnienia literackich swoich przyjaciół, o których też i Mickiewicz w swoim liście nadmienia.

A. E. Odyniec.

ległość 50ciu kroków od brzegu wąwozu, a dnia 27go (8 kwietnia) urządził w tém miejscu bateryę (Nr. 16) na 4 pozycyjne i 2 górne działa; za nią zaś, w pewnéj odległości urządzoną była (Nr. 7) na dwa pół-pudowe moździerze. Kolumna środkowa rozpoczęła roboty w nocy z 22go na 23 (4 na 5). Kierujący robotami w téj kolumnie sztabs-kapitan gwardyi Czemerzin, przeprowadził przykopy z wąwozu lewéj odnogi Chałchułau (na odległość 250° od północno-zachodniego tur-bastyonu) i dnia 27go (8 kwiet.) założył bateryę wyłomową (Nr. 4) na 6 dział pozycyjnych, w odległości 164 sążni od reduty Andyjskiéj; za takową pomieszczone były w przykopie: baterya (Nr. 3) na 3 pół-pudowe moździerze i baterya (Nr. 5) na dwa żelazne dwu-pudowe (80 funtów) moździerze. W nocy z 26go na 27my marca (7 na 8 kw.) założony został przez tegoż sztabs kapitana Czemerzina przykop naprzeciw frontu Andyjskiéj reduty pomiędzy dwoma wąwozami, w odległości 187° od reduty. W tym przykopie urządzone były baterye (Nr. 1 i 2) na dwa pozycyjne działa, jeden ćwierć-pudowy jednoróg i jeden miedziany dwu-pudowy moździerz. Od ostatniego przykopu przystępy prowadzone były po zachodniéj pochyłości grzbietu góry, gdzie położona Andyjska reduta, a w nocy z 30go na 31 marca (11 na 12 kwietnia) wyprowadzony został przodowy przykop, uzbrojony górnym jednorogiem w odległości 60 kroków od reduty. Téj saméj nocy ochotnicy kabardyńscy, pod dowództwem podporucznika Kolenko, podsunęli się do saméj reduty i obejrzawszy rozkład robót nieprzyjacielskich, zmierzyli głębokość i szerokość rowu. Lewa kolumna zajęła 22go marca (3 kwietnia) wyznaczone jéj miejsce, przy wyjściu prawéj odnogi Chułchułau z wąwozu Choroczojewskiego. Dla zabezpieczenia obozowiska, jenerał-major Ganecki urządził kilka zasiek i wyrąbał las, na odległości strzału karabinowego od biwaku. 23go i 24go t. m., podczas wyrąbywania, nieprzyjacielskie bandy napadały na robotników, ale oba te napady odparte zostały ze stratą dla górali. W ciągu 12 dni, od 20go marca do 1go kwietnia (1 do 13 kw.) w różnych utarczkach z nieprzyjacielem, straciliśmy: poległych 9 niższych stopni; ranionych: jednego sztab-oficera (major pułku Riażskiego Bachtyński), 4ch ober-oficerów (kapitan artyleryi Arseniew i porucznik Makarow; kapitan pułku riażskiego Kurin i podporucznik kabardyńskiego Terentiew) oraz 68 niższych stopni.

„D. 31 marca (12 kwietnia) ukończone już były i uzbrojone wszystkie baterye, a 1go (13) kwietnia postanowiłem przypuścić szturm do reduty Andyjskiéj. Poczęliśmy dawać od 6éj z rana ognia do reduty z 16tu dział (12 bateryjnych, jedno ¼ pudowe i trzy jednorogi górne) i 8 moździerzy (trzy 2 pudowe i pięć ½ pudowych). Artylerya działała wybornie. Przed 1ą z południa, zrobiony był w budynku głównym reduty wyłom; kierując się atoli stałą mą zasadą osiągania zamierzonych rezultatów z jak najmniejszą stratą, rozkazałem utrzymywać kanonadę do 6éj z wieczora, ażeby postawić nieprzyjaciela w zupełnéj niemożności bronienia się w reducie.

„Około 1éj z południa, na szczycie góry Lenia-Kort, ukazały się trzy proporce jazdy nieprzyjacielskiéj, oraz tłum pieszy wynoszący z 500 ludzi; okazało się potém, iż to był Szamil, przybyły z aułu Ersenoj. Iman śledził z pół godziny za postępem naszéj kanonany, a następnie posłał piechotę do Wedenu, a sam oddalił się z jazdą.

„Do szturmu reduty, przeznaczyłem pod wodzą pułkownika Bażenowa, trzy bataliony za któremi szły w rezerwie dwa bataliony dowodzone przez pułkownika Berchmana. O 6éj z południa, na sygnał umówiony, wszystkie bataliony skierowały ogień na auł, a pułkownik Bażenow atakował redutę. Z trzech wyjść urządzonych między bateryą Nr. 1szy a przykopem przodowym, Tengińcy i dwie roty sztucerowe uderzyły na redutę z frontu, a Kabardyńcy zaszedłszy jednocześnie z tyłu reduty, atakowali ją. Jakkolwiek do 6éj z wieczora reduta Andyjska, na którą skierowano przeszło 1000 kul armatnich, granatów i bomb, obróconą była prawie w gruzy, pomimo to atoli część jéj obrońców, schroniwszy się pod zburzone blindaże, powitała atakujących ogniem; jednocześnie z rogu północno-wschodniego aułu dany był ogień batalionowy, a z reduty Nr. 2gi skierowano kilka wystrzałów kartaczowych. Lecz ogień nie był w stanie powstrzymać walecznych. 5ta rota strzelców pułku Tengińskiego, (dowodzona przez podporucznika Danibekowa) weszła w kilka sekund na szczyt wyłomu, a fanatycy broniący takowego z dobytemi szaszkami, przypłacili życiem swą rozpaczną odwagę. Jednocześnie z początkiem ataku poleciłem pułkownikowi Czertkow, ażeby z batalionem i dwoma działami górnemi udawał poruszenie do wąwozu rzeczki płynącéj z lewéj strony do Chułchułau. Manewr ten, jak się tego spodziewałem, wywarł wpływ stanowczy. O 9éj z wieczora dom Szamila został podpalony, poczém płomień objął wiele innych sakli i redut przez nas nie zajętych, a cała pochyłość góry Lenia-Kort, pokrytą została mnóstwem ogni cofającego się nieprzyjaciela. Do 10éj z wieczora nie pozostało ni w aule, ni w redutach, ani jednego nieprzyjaciela, tak, iż o 11éj ochotnicy nasi zajęli redutę Nr. 2gi, którą zastali zupełnie opuszczoną.“

Włochy.

Niema jeszcze i być nie może piśmiennych wiadomości o dwóch dość ważnych wypadkach zaszych na teatrze wojny w tych dniach: o pierwszym boju stoczonym pod Montebello w d. 20 t. m. na prawém skrzydle francuskiém i o znacznym rekouesansie wykonanym w d. 21 t. m. z lewego skrzydła piemoncko-francuskiego z Vercelli ku Novarze, któreto wypadki przedstawiliśmy we wczorajszém sprawozdaniu przeglądowém według depesz telegraficznych. Listy i doniesienia piśmienne są jeszcze z owego przechodowego okresu, w którym przygotowywano się do działania.

— *Wiener Ztg*, z 23 zamieszcza z *Gazety Tryestskiéj* następujący list z Mortary z 18 maja, gdzie była wówczas główna kwatera armii ces. austryackiéj:

„Dziś rano miał być rozstrzelany werbownik, który namawiał żołnierzy do złamania przysięgi i przejścia na stronę Piemontczyków, a schwytany i stawiony przed sąd wojenny, skazany został na śmierć. Czyn był udowodniony, obwiniony sam się przyznał i wyrok zapadł. W tém gdy obwiniony już był na placu egzekucyi, nadeszło przebaczenie od Fzm. hr. Gyulai. Sam skazany tak był przerażonym, że nie chciał wierzyć w ułaskawienie; lecz ojciec jego, matka i siostry, gdy oficer przyniósł im tę wiadomość, tracili prawie zmysły od radości, a upadłszy na kolana dziękowali Bogu i błogosławili wodzowi. Byłto obraz wzruszający. A gdy się przytem czyta piemonckie i francuzkie dzienniki pełne kłamstw o wandalizmie z jakim wojnę we Włoszech prowadzimy, zdumieć się prawie przychodzi, iż znajdują się ludzie, którzy takie złośliwe wiadomości czytają, dają im wiarę, a nawet do angielskich i niemieckich dzienników tłumaczą. I tak, ogólnie głoszą według piemonckich wiadomości, iż na Vercellę nałożyliśmy kontrybucyę 300,000 fr.; iż wszędzie ludność krajową poniewieraliśmy i rekwizycyami do rozpaczy ją przywiedli itd.

„Chcę na to wszystko krótko odpowiedzieć wiedząc z dobrego źródła. Pieniędzy nierekwirowano dotychczas ani grosza; co się zaś tyczy żywności i materyałów, tych nie biorą wprost od prywatnych ludzi, lecz dostawiają je gminy za wręczeniem im porządnie drukowanych bonów. Rekwizycye u prywatnych są surowo zakazane. Parlamentarz piemoncki którego miał przysłać król Wiktor Emanuel do głównéj kwatery, w celu aby protestował przeciw kontrybucyom i zagroził odwetem, jakto donoszą piemonckie dzienniki i *Bund* szwajcarski, musiał zatrzymać się gdzieś w podróży, gdyż go tu dotąd nikt nie widział; doniesienie zaś dzienników, że dla tego rząd piemoncki włożył embargo na okręty austryackie, iż hr. Gyulai nie uczynił zadość żądaniom parlamentarza, musi być mylne, albowiem embargo włożone zostało w pierwszym dniu wkroczenia wojsk austryackich do Piemontu.

„Dziennik francuski *Siècle* gani surowość z jaką ogłoszono w Piacencyi stan oblężenia i sąd doraźny. Przykro nam, że korespondent *Siècla* nie wie, iż Piacencya jest twierdzą i że w oblężonéj twierdzy nie można mówić komplementów jeźli się ma zamiar spełnić swoją powinność i bronić się wytrwale. Zresztą co się tycze dzienników francuskich które dotychczas wiernie z piemonckich przepisują i zdają się nic więcéj nie czytać, to przecież muszą one znać historyę swego kraju. Znajdą zapewne w minionych czasach napoleńskich przykłady kontrybucyj wojennych, jakich w naszéj epoce jeszcze nie dożyliśmy, jeżeli siostrzeńcowi nie uda się naśladować stryja we wszystkiem. Prowincya, którą obsadziliśmy, jest krajem nieprzyjacielskim, a jeżeli rekwirujemy konie do pociągów i dla kuryerów, to nie są to przecież bronzowe rumaki, które z przed katedry św. Marka musiały do Paryża wędrować i na które żadnego bonu nie wystawiono. Posągów, obrazów i dóbr kościelnych nie ruszyliśmy i nie ruszymy; dwóch zaś żołnierzy zostało rozstrzelanych za to, iż z małéj kaplicy przy drodze zabrali drobnostki niewielkiéj wartości.

„Takto Austrya w karności trzyma swoje wojsko, a mieszkańcy zajętéj prowincyi dotknięci nie zostali żadną karą. Inaczéj się rzeczy miały na prawym brzegu Po, gdzie korpus naszéj armii działał przy Voghera, Bobbio i Stradelli. Tam w dniu 15 t. m. tłum chłopów uzbrojonych zamordował huzara cepami i widłami. Dwom innym huzarom udało się przedrzeć szczęśliwie przez tłum zamykający im drogę, do korpusu przez który zostali wysłani. Takie zbrodnie wymagały surowych środków. Fmdpor. bar. Urban kazał wziąść 100 zakładników z różnych gmin górskich, które uorganizowały landszturm na rozkaz swych panów. Dwudziestu znakomitszych z tych zakładników zatrzymał, a resztę puścił czyniąc jednak tych 20stu odpowiedzialnymi za podobne dalsze rozboje. Po wzięciu zakładników jest spokojnie.“

— Korpus księcia Napoleona jest utworzony z samych pułków afrykańskich, wyjąwszy jednéj brygady jazdy, która z Francyi przybyła przez górę Cenis. Dziennik belgijski dodaje, iż główna kwatera tego korpusu była w Saint-Martin blisko Genui, lecz 14go maja już kilka pułków do tego korpusu należących, który już wówczas sformowanym został, ruszyło naprzód i 16go maja były w Ottone, miasteczku o trzy marsze w tyle Bobbio na drodze górskiéj prowadzącéj przez Apeniny wzdłuż wąwozów Trebbii.

Inny list z Alessandryi z 14go t. m. zamieszczony w dziennikach francuskich i belgijskich pisze, że wojska francuskie przybywające z Genui zaraz po rozpoczęciu wojny, masowały się między Novi i Alessandryą, a w razie dalszego działania zaczepnego, spodziewano się wówczas pierwszéj bitwy w okolicy Tortony. Widzimy przeto jak słusznemi były wnioski nasze wyrażone pod tym względem zaraz na początku kampanii, gdy ruch zaczepny wojsk ces. austryackich zmierzał na prawy brzeg Padu.

— Ces. król. komenda wojskowa w Wenecyi uwiadomiła ogłoszeniem 16go t. m. wydanem, o środkach ostrożności w jakimkolwiek nadzwyczajnym wypadku. Według tego uwiadomienia, znakiem alarmowym w twierdzy będzie dwanaście wystrzałów z dział, danych w krótkich po sobie przerwach z twierdzy św. Jerzego Maggiore. Na znak ten, winny wszystkie osoby nienależące do wojska powrócić natychmiast do swoich mieszkań, jeżeli nie chcą wystawiać się na nieprzyjemne następstwa. Wyjęci są tylko od tego przepisu: urzędnicy w mundurach i księża sprawujący swoje święte obowiązki, jak również lekarze opatrzeni zaświadczeniami i chirurdzy. Wszystkie bramy mają być natychmiast zamknięte. Wszelkie bicie w dzwony jest surowo zakazane i kościoły muszą być zamknięte. Pływanie po kanałach wewnątrz miasta prowadzących, jest podczas alarmu wzbronione. Również zakazanem jest zbliżanie się każdéj osobie cywilnéj do szańców i fortyfikacyj. Jeżeli znak alarmowy dany będzie w nocy, wszystkie okna pierwszego piętra w każdym domu winny być oświetlone.

— Do *Tryester Ztg* piszą z Pignone: „Wczoraj w południe ukazała się na widnokręgu eskadra francuska. Natychmiast wysłano dla jéj rozpoznania parowiec „Jupiter“ zostający pod dowództwem kapitana korwetowego Pokorny. Szczególniejszem zdarzeniem, nieprzyjacielskie okręty wojenne nie miały żadnéj bandery i dopiero gdy „Jupiter“ ze swoją dumnie powiewającą flagą zbliżył się ku nim, wywiesiły bandery, a puściwszy schwytany okręt dały ognia do austryackiego parowca. „Jupiter“ ukończył zręcznym obrotem swój rekonesans, przyczem widział jak francuski okręt „Napoleon“ (101 dział) ścigał za austryacką trabaklą i w istocie ją schwytał.“

Tensam dziennik pisze daléj: „kapitan Randich, który 19go t. m. przybył do Tryestu z Liwerpoolu z austryacką barką „Genio“, opowiada, że przepływając 3go t. m. ciaśninę gibraltarską, widział trzy okręty liniowe angielskie płynące na morze Śródziemne. Dnia 5go maja spotkał przy wyspie Majorce trzy pokładowy okręt rosyjski, lecz nie mógł dostrzedz gdzie w którą stronę zmierzał.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 maja. Tutejsza wystawa sztuk pięknych trwać tylko będzie do dnia 2 czerwca, to jest do przyszłego czwartku. Miała ona trwać jeszcze o parę tygodni dłużéj, z powodu spodziewanego zjazdu wielu obywateli wiejskich na wystawę rolniczą, gdy ta ostatnia jednak do skutku nie przyjdzie, przeto zjazdu spodziewać się nie można, a miejscowi mieli dość już czasu do obejrzenia wystawy.

— Komitet Towarzystwa Rolniczego w Krakowie ogłasza, iż zapowiedziana na czerwiec wystawa przedmiotów gospodarstwa wiejskiego i wystawa bydła nie może w tym roku się odbyć, albowiem zbyt mało gospodarzy zgłosiło się dotąd z deklaracyami, zkąd wnosić należy, iż pora obecna okazała się być niestósowną do urządzenia wystawy. Rzeczywiście już samo wstrzymanie pociągów towarowych na kolei żelaznéj galicyjskiéj, utrudniłoby wielce dowóz przedmiotów wystawy do Krakowa.

Wyszedł Numer 19 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Krótką naukę o piecach p. J. N. Deszkiewicza. — 2) Rzecz o drenowaniu (c. d.) — 3) Rozmaitości. — 4) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 24 maja. J. K. Mość król Ferdynand neapolitański umarł. (Depesza nie podaje dnia śmierci. Ferdynand II Karol, król Ob. Sycylii i Jerozolimy, książę Parmy, Placencyi, Castro, W. książę dziedziczny toskański ur. dnia 12go stycznia 1810 r., wstąpił na tron po ojcu swym Franciszku I Januarym Józefie (ur. 19go sierpnia 1777) w dniu 8 listopada 1830 r., zaślubił w dniu 21 listop. 1832 r. Maryę Krystynę Karolinę Józefę Kajetanę Elżbietę córkę zmarłego Wiktora Emanuela króla sardyńskiego, zmarłą 31 stycznia 1836 r. Powtórnie zaślubił dnia 9go stycznia 1837 r. Maryę Teressę Izabellę urodzoną 31go lipca 1816 r. córkę Karola Arcyks. austryackiego. Z pierwszego łoża zostawił Franciszka księcia Kalabryi ur. 16go stycznia 1836, który zaślubił w ostatnich czasach księżniczkę bawarską siostrę N. Cesarzowéj austryackiéj. Z drugiego łoża zostawił synów: Ludwika hr. Trani ur. 1go sierpnia 1838; Alfonsa hr. Caserti; Kajetana hr. Girgenti; Paskala hr. Bari, Januarego hr. Castel Girone, tudzież cztery córek. Bracia królewscy: Karol książę Kapui ur. 1811 r.; Leopold książę Syrakuzy ur. 1813, ożeniony z Maryą księżniczką Sabaudzko-Carignan; Ludwik hr. d'Aquila; Franciszek hr. Trapani).

Berno 23 maja. Depesza z kontonu Tessyńskiego donosi Radzie związkowéj: Garibaldi spodziewany był 21go b. m. w Aronie (nad Lago Maggiore) w 4000 ludzi. Rada związkowa wysyła strzelców celnych i batalion piechoty do Tessynu. Drogą przez górę Cenis ciągnie nieustannie jazda francuska, artylerya zaś drogą nadmorską przez Nizzę.

Londyn 22 maja. Zdaje się, iż starania czynione przez ministeryalnych, aby utworzyć koalicyę (Whigów z Torysami) zupełnie się nie powiodły. Wielki rozdział panuje w łonie gabinetu. Zapewniają, iż w skutku silnego ciśnienia jakiego doznają Prusy i Turcya, chcą mocarstwa te odwołać się do Anglii, aby razem zapobiedz wypadkom, gdyż obawiają się, że powstrzymać ich nie będą w stanie. W niektórych kołach wierzą jeszcze w możebność pokoju.

Przedstawiliśmy wczoraj, według wiadomości telegraficznych z położeniem rzeczy porównanych, dwa dość ważne zdarzenia na teatrze wojny w d. 20 i 21 maja zaszłe, to jest: krwawą potyczkę stoczoną 20go t. m. pod Montebello na prawém skrzydle francuzkiém, i rekonesans wykonany w d. 21 t. m. na drugim końcu linii bojowéj, z lewego skrzydła piemoncko-francuzkiego z Vercelli ku Nowarze, przeciwko prawemu skrzydłu armii ces. austryackiéj. Dzisiaj nie ma do téj chwili (8 godzina wieczór) żadnéj wiadomości o nowém jakiem zdarzeniu na linii bojowéj. Zresztą bitwy nie codzień podczas wojny się zdarzają. Parę późniejszych depesz dodaje tylko kilka szczegółów do opisu potyczki pod Montebello wczoraj skreślonego, a zarazem dowodzi, iż niepomyliliśmy się w tym opisie, wspierając się na znaném położeniu rzeczy. Oddział wojsk ces. austryackich prowadzony przez fmpor. hr. Stadiona, toczył ten bój z przednią strażą korpusu marszałka Baraguay d'Hilliers, złożoną, jak powiedzieliśmy, z dywizyi pieszéj Foreya i z dywizyi jazdy piemonckiéj Sonnaza, gdyż te a nie inne oddziały w tém miejscu znajdowały się, posuwając się ku Montebello, a za niemi cały korpus. Walczyć miało pod Montebello, według jednych depesz francuskich 15,000 żołnierzy austryackich z 12,000 Francuzów, według drugich 12,000 wojsk austryackich z 15,000 Francuzów. Potyczka, jak mówimy była żwawa i krwawa, gdyż ze strony francuskiej poległo lub rany otrzymało 590 ludzi z których 23 oficerów; między poległymi jest jenerał Beuret, naczelnik batalionu Duché, między zaś ranionymi trzech pułkowników i dwóch majorów. Strata ze strony austryackiéj nie jest podaną. Nakoniec chociaż oddział fmpor. Stadiona wykonał odwrót do Lombardyi pod Vaccarizzą a nie do Stradelli, silny jednak oddział wojsk austryackich zajmuje tę ważną pozycyę, co potwierdza depesza z Wiednia z 23go t. m. wczoraj podana, donosząca zarazem, że główne siły piemoncko-francuskie stoją między Alessandryą a Vogherą. Wynika to z natury rozpołożenia téj armii, i dawno to przedstawialiśmy a nawet biuletyn francuski przed czterema dniami podany, doniósł, iż między Tortoną a Vogherą stoją całe dwa korpusy francuskie I i IIIci.

Nadto *Bohemia* podaje w depeszy z Turynu z 20go t. m. kilka szczegółów o wypadkach poprzedzających potyczkę pod Montebello i ściągających się do jéj zawiązania. Dziennik ten pisze: Depesza z Turynu z 20go brzmi: „Dzisiaj ogłoszony urzędowy biuletyn donosi, że wojska austryackie w sile 12,000 ludzi posunęły się ze Stradelli przeciw Casteggio. Mieszkańcy tego miasteczka przygotowani na atak, zabarykadowali od środy (18 t. m.) ulice i odparli trzy małe napady. Dzisiaj ruszyły dwie silne kolumny przeciw wojskom austryackim. (O posunięciu tych dwóch kolumn doniosła już była depesza podana dawniéj). Właśnie przyprowadzono jeńców austryackich do Voghera, lecz niewiadomo jeszcze w jaki sposób wpadli w nasze ręce.“ Widocznie depesza ta mówi o początku potyczki pod Montebello, gdyż miasteczko Casteggio leży o ¾ mile od Montebello.

Z Tryestu donoszą 22go do *Kor. Austryackiéj:* Kapitan trabaki austryackiéj chciał z Wenecyi wypłynąć, został jednak przez dowódzcę eskadry francuskiéj zatrzymany i zwrócić się musiał z dwoma listami do starszego z konsulów, które zawierały ogłoszenie blokady wybrzeża weneckiego i propozycyę wymiany zabranych majtków austryackich za francuskich jeńców wojennych. Kapitan korzystając z pomyślnego wiatru przybył do Rovigno. W Wenecyi nie uwiadomiono jeszcze urzędownie o blokadzie. Brygantyna austryacka „Progresso“ przybyła tutaj bez przeszkody z Marsylii. Eskadra francuska na wodach Istryi przepuszcza wolno wszystkie małe łodzie, nawet wtedy, gdy sternicy ich wzbraniają służyć okrętom francuskim za przewodników. Wiadomość podawana o starciu między okrętem angielskim a francuskim, nie została dotąd urzędownie stwierdzoną.

Donoszą do *Koresp. Austr.* z Brukselli 22go: *Indép. belge* pisze, iż Anglia zawiąże na nowo związki dyplomatyczne z Neapolem. Z Paryża zaś donoszą do tegoż dziennika, iż kilku posłów niemieckich opuścić tę stolicę zamierza. Nad Renem ma być postawionych ośm dywizyj i część gwardyi narodowéj ma być uruchomioną. Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych Arrighi, usunął wielu urzędników z powodu podejrzeń politycznych. *Indép. belge* w raportach swoich o wypadkach na teatrze wojennym oddaje sprawiedliwość męztwu wojska austryackiego. Posiedzenie senatu belgijskiego w dniu 21 b. m. było bardzo ożywione. Wniesiono, aby ustawę względem sekularyzacyi zakładów dobroczynnych odroczyć; rząd zażądał, aby uchwałę zawiesić do wtorku.

Według depeszy frankfurckiéj w *Hamb. Nachr.* podanéj, w przyszłym tygodniu stanąć ma 25,000 wojska bawarskiego w Palatynacie nadreńskim dla obrony granicy.

Depesza telegraficzna.

Wiedeń 24 maja wieczór. Wojska nieprzyjacielskie stojące pod Orfengo naprzeciw półbrygodzie półkownika Ceschi cofnęły się po za Sesię. Garibaldi miał się zwrócić ku Aronie w zamiarze niepokojenia okolicy Como. Przeciw temu poczyniono środki zapobiegawcze. Pod Borgo Vercelli patrol rekonesansowy złożony z ułanów pułku Civallarta, wpadł na szwadron dragonów piemonckich i takowy nagnał w rzekę, a oficer dowodzący patrolem zsadził z konia dowódzcę szwadronu. Co się tyczy walki pod Montebello na d. 20 b. m., po przybyciu kuryera, szczegóły będą podane.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 24 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	340	326
Ruble obrączkowe agio		16	12
Talary pruskie za 150 złr. now.		69	66
Cwancygiery stare	złr.	140	133
Półimperyały rosyjskie	"	11 80	11 30
Napoleondory 20-fr.	"	11 70	11 20
Dukaty holenderskie ważne	"	6 65	6 35
" austryackie	"	6 75	6 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	"	87 —	83 —
Obligacye indemn. z kupon.	"	64 —	60 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	"	64½	61½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	98½

Wiedeń 24 maja. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	127	—
Hamburg 100 Marków	111	25
Londyn 10 Ł.	145	—
Paryż 100 franków	58	—
Dukat	6	84
5% Metaliki	59	50
4½% "	49	75
4% "	—	
3% "	—	
Losy z r. 1834	262	50
" " 1839	109	50
" " 1854	99	—
Pożyczka narodowa	64	50
Obligacye indemn. galic.	59	50
Akcye Bankowe	703	—
" kolei północnéj	1510	—
" kredytu ruchomego	130	20
" kolei francusko-austryackiéj	202	60

Lwów 21 maja		
Dukat holenderski	6 75	6 67
" austryacki	6 82	6 71
Półimperyał rosyjski	11 65	11 33
Rubel rosyjski	2 26	2 20
Talar pruski	2 22	2 16
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 33	82 17
Oblig. indemn. bez kupon.	61 25	60 25
Pożyczka narodowa bez kupon	63 60	62 50

Warszawa 20 maja			
Półimperyały	rubli	5 95	5 90
Obligi skarbowe	"	88 44	—
kupon		—	55 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 75	
kupon		—	24 2/3

Wrocław 23 maja		
Banknoty austryackie w mon. konw.	72⅛	—
" " w mon. nowéj	68 5/12	—
Polskie bilety bankowe	82½	—
" listy zastawne	—	79 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	95¾	—
" " " 3½%	—	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 21 maja. Od ostatniego sprawozdania cieszymy się najpiękniejszą pogodą, a przechodzące ciepłe deszcze działają skutecznie na rozwinięcie wegetacyi. Zasiewy wiosenne i pszenica nic do życzenia nie zostawiają. Na stan pol żytnich ciągłe zachodzą skargi.

Targi angielskie zaczynają się ustalać. — Po gwałtownem w ostatnich tygodniach podniesieniu, i niczem nieusprawiedliwionym upadku; w zeszły poniedziałek ceny pszenicy podniosły się o 3 do 4 szyl. We środę i w piątek mniéj było ożywienia i kupcy ofiarowali ceny niższe, ale trzymający zboże nie chcieli się poddać zniżeniu.

Targi szkockie, angielskie i prowincyonalne, tymże samym co i londyński uległy fluktuacyom.

We Francyi na nowo w życie wprowadzona skala ruchoma, żadnego na handel zbożowy nie wywarła wpływu, a ceny stosownie do obfitości dowozów albo się podnosiły lub uchylały, ze stałą jednak ku podwyższeniu dążnością.

W Ameryce i mąka i pszenica stanowczo na wyższych utrzymała się notowaniach.

W Hollandyi i Belgii ruch był większy, a ceny ogólnie przybrały. Toż samo i o innych morza Niemieckiego portach możemy powiedzieć.

Na naszéj giełdzie żądanie pszenicy było znaczne, a za bardzo piękną pszenicę zapłacono 605 guld. Inne gatunki 10 do 20 guld. na łaszcie płacono drożéj, a i ordynarniejsze, porosłe partye łatwy znajdywały odbyt. Żyto tylko znacznie spadło w cenie i od zeszłéj soboty notujemy zniżenie pełnych 20 guld.

Sprzedano w ciągu tygodnia 545 łasztów pszenicy, 255 żyta, 47 jęczmienia, 25 owsa, 27 grochu.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica od 124 do 130	od 385 do 500	233-245	33 —	42 25
— 130 — 135	— 520 — 577½	244-254	44 17	49 15
— — 137	— — — 605	258	—	51 25
Żyto prus. — — — 130	— 300 — 318	245	25 2	27 8
" pols. — — — 130	— 265 — 280	245	22 22	24 —
Jęczmień — 100 — 110	— 212 — 240	198-207	18 7	20 17
Groch . . . — — — —	— 360 — 420	—	30 25	36 —

Toruń przebyło pszenicy 1,703 łasztów, żyta 2,966, grochu 20, jęczmienia 30, siemienia lnianego 130, krup 313 centnarów, 1.597 belek dębowych, 36.340 belek i okrąglaków sosnowych, 67 łasztów balów, 47 łasztów klepek.

Sprzedano 800 okrąglaków po 4 tal. sztuka 11/11 40 stóp.
" 700 " 3 " " 10/10 38 "

Kurs zamian: Londyn 193. — Amsterdam 100½. — Hamburg 43¾. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 23 do 24 maja.

HOTEL POLLERA. Hammer Antoni dyr. policyi z Czerniowic. Jankowski Ferdynand fabr., Rost Emanuel inżynier z Biały. Gebauer Jan mydlarz z Freysztadtu. Wendorff Bronisław, Plewczyński Stanisław, Glezmerowa Scholastyka ob. z Wiednia. Boduszyński Feliks ob. z Polski. Szybalski Michał ob. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Adam Łempicki właś. dóbr z Polski. Zdzisław hr. Lubieniecki wł. dóbr z Balic. P. Trzcieniecka żona spedytora z Maczek. Marek Glass kadet z Wiednia.

Wyjechali: Juliusz Wielogłowski wł. dóbr do Blizina. Ignacy z Zakluczyna Jordan właśc. dóbr z Rudz. Marek Glass kadet do Łobzowa.

HOTEL SASKI. Tadeusz Treutler, Marya Orzechowska, Tomasz Strzyżowski z żoną, Łukasz Dąmbski ob. z Polski. Karol Brodowski rzecz. radca z fam. z Rosyi.

Wyjechali: Teodor hr. Potocki wł. dóbr z fam. do Karlsbadu. Karol Funk właś. dóbr do Drezna. Julian Szalla obyw. z żoną do Austryi. Rozalia Schreiber ob. do Tarnowa. Paweł Tokarski, Stanisław Linowski ob. do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kornicki Konstanty właś. dóbr z Frysztaku. Brandys Wojciech wł. dóbr z żoną z Kalwaryi. Korn Szymon ob. z Wadowic. Janusz Kotowicz z żoną z Rosyi. Krystyn Rönius dyrektor, Stanisław Solmann z Polski. Różycki Seweryn z Tarnowa. Breizer Adolf ob. z Mysłowic.

Wyjechali: Brandys Wojciech do Kalwaryi. Korn Szymon ob. do Wadowic. Bolesław Dunin, Helena Piotrowska obyw. do Polski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	327" 70	17 4	55	wschodni słaby	pochmurno			
	10	327 71	12 6	83	półn.-wschodni sł.	"			
24	6	327 80	12 0	89	wschodni	"		+11°0	+17°4

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.